Rok V. Nr. 206. Sosnowiec, środa 13 sierpnia 1930 roku. Cena numeru 10 groszy.

EXPRES ZAGŁĘBIA

Prenumerata wynosi miesięcznie zł. 2.00

Adres administracji: Piłsudskiego Nr. 8 telefon 4-97, telefon redakcji 6-92, telefon redakcji nocnej i drukarni 4-94. Konto czekowe PKO. Warszawa 65.070.

Jedyny organ demokratyczny niezależny woj. kieleckiego.

Redaktor naczelny i odpowiedzialny: WIKTOR MONSIORSKI.

ODDZIAŁY: RADOM, Żeromskiego 73, tel. 23; KIELCE, Kilińskiego 19, tel. 507; BĘDZIN, Małachowskiego 24, tel. 5-98; DĄBROWA, 3-go Maja 14, tel. 2-77; ZAWIERCIE, ul. Paderewskiego 7; CZELADŹ, Rynek Nr. 8; GRODZIEC, ulica Kościuszki.

CENTROLEW I ZWOŁANIE CIAŁ USTAWODAWCZYCH.

WARSZAWA, 12. 8. (wł.) Centrolew postanowił wnieść petycję w początkach września do p. prezydenta Rzplitej, w sprawie zwołania sesyj nadzwyczajnych sejmu i senatu. Zdaniem Centrolewu sesje izb są konieczne, ze względu na rzekome niestosowanie się ministra Matuszewskiego do ustawy budżetowej.

W kołach opozycyjnych krążą pogłoski, jakoby w ministerjum sprawiedliwości opracowany był nowy projekt reformy konstytucji. Zdaniem tych kół, projekt ten przedłożony zostanie marszałkowi Piłsudskiemu.

BISKUP LAUBITZ Z GNIEZNA biskupem djecezji śląskiej.

GNIEZNO, 12. 8. Z końcem sierpnia ma nastąpić nominacja biskupa djecezji śląskiej, osieroconej przez śmierć ks. biskupa dr. Lisieckiego.

Najpoważniejszym kandydatem na biskupstwo śląskie jest ks. biskup sufragan Laubitz z Gniezna, wybitny mówca i sławny kaznodzieja.

ZUCHWAŁY NAPAD BANDYTÓW.

90 chłopów, przywiązanych do drzewa, czekało kilkanaście godzin na ratunek.

BUKARESZT, 12.8. W jednej z miejscowości wiejskich bandyci dokonali niezwykle śmiałego napadu na większą partję chłopów.

Zgórą 90 włościan zostało doszczętnie obrabowanych i uprowadzonych do lasu gdzie ich przywiązano do drzew.

Zdołali się uwolnić dopiero po kilkunastu godzinach przez przypadkowo przejeżdżających tą drogą włościanina.

LITWINOW NIE GARDZI ZBYTKIEM

BERLIN, 12. 8. „Rul“ podaje szczegóły pobytu sowieckiego komisarza spraw zagranicznych Wałacha (Litwinowa) w Francensbadzie w Czechosłowacji.

Litwinow zamieszkał z żoną w jednym z luksusowych hoteli, gdzie zameldowany został jako urzędnik państwowy pod nazwiskiem Maksymow. W Francensbadzie Litwinow otoczony jest czujną opieką policji czechosłowackiej, która chroni go przed ewentualnym zamachem ze strony organizacyj przeciwsowieckich.

Przez zbieg okoliczności równocześnie z sowieckim komisarzem spraw zagranicznych bawią w Francensbadzie wybitne osobistości z emigracji rosyjskiej, jak w. ks. Borys z małżonką, metropolita Eulogjusz z Paryża i arcybiskup Włodzimierz z Nicei.

ZATRUCIE GRZYBAMI.

KRÓL. HUTA, 12.8. (wł.) Zanotowano tu zatrucie rodziny robotniczej, składającej się z 7 osób, na skutek spożycia grzybów trujących. Cztery osoby zmarły, pozostałe zaś walczą ze śmiercią w szpitalu

Owacyjnie żegnany opuścił prezydent Rzplitej Estonję.

TALLIN, 12. 8. (wł.) Okręt „Polonia“, na którym odbył p, prezydent Rzplitej podróż do Estonji, opuścił Tallin dziś o godz. 3.15 nad ranem, to znaczy z 3-godzinnem opóźnieniem z powodu burzy, szalejącej nad Bałtykiem. Na pokładzie „Polonii“ przed odjazdem p. prezydenta Rzplitej odbył się wspaniały bankiet, w którym wzięło udział około 200 osób ze sfer dyplomatycznych, rządowych i społeczeństwa estońskiego. Naczelnik państwa estońskiego, Strandman opuścił „Polonję“ dopiero po uspokojeniu się morza. Mimo późnej pory, w porcie zebrał się tłum mieszkańców Tallina, żegnając owacyjnie p. prezydenta Rzplitej. Przed samym odjazdem okrętu rozległy się pożegnalne strzały armatnie.

Dziennikarze polscy, którzy udali się do Tallina na czas pobytu p. prezydenta Rzplitej w Estonji, powracają dziś koleją do Warszawy.

Rząd polski wysłał zaproszenie do rządu litewskiego na konferencję warszawską.

WARSZAWA, 12.8. (wł.) Największą sensacją polityczną chwili obecnej jest zaproszenie, wystosowane przez rząd polski, za pośrednictwem posła polskiego na Łotwie p. Arciszewskiego, do rządu litewskiego na konferencję ministrów rolnictwa w Warszawie.

Zaproszenie to jest aktem dużego znaczenia, ze względu na obecną fazę stosunków polsko - litewskich. Rząd polski, zapraszając ministra Litwy wyszedł z założenia, że w konferencji w Warszawie brać mają udział wszystkie państwa, które brały udział w konferencji genewskiej dla rozejmu celnego w maju rb., a więc i Litwa.

Wojska nankińskie wpadły w zasadzkę

Czang cza ponownie w rękach komunistów.

LONDYN, 12.8. Nadeszłe z Nankinu prywatne doniesienia mówią, iż miasto Czang - cza zostało z powrotem zdobyte przez komunistów.

Urzędowo donoszą, że po zajęciu miasta przez wojska rządowe komunikacja telegraficzna z Nankinem była utrzymywana regularnie.

Od wczoraj telegraf przestał działać. Również radjostacja wojskowa w Czang - cza nie odpowiada na sygnały.

Prawdopodobnie komuniści opuszczając Czang - cza pozostawili w mieście część armji w ubraniach cywilnych. Żołnierze ci widocznie umożliwili armji czerwonej wkroczenie do miasta i wzięcie do niewoli wojsk rządowych.

Katastrofalne następstwa posuchy w Ameryce.

Choroby — Pożary. — Zwyżka cen żywności.

WASZYNGTON ,12. 8. Dalszym skutkiem strasznej posuchy, jaka nawiedziła Stany Zjednoczone są różne choroby, które, jak donosi amerykański czerwony krzyż, szerzą się w dotkniętych posuchą obszarach. Zwłaszcza w południowych okręgach grasuje pellagara, wykazując znaczną śmiertelność, częste są też wypadki tyfusu.

W ogromnych połaciach kraju panuje głód i najskrajniejsza nędza

Rozpaczliwe położenie wzmaga się jeszcze wskutek często powtarzających się pożarów lasów, które dotknęły zwłaszcza stany Wiskonsin, Kentucku i Arkansas.

W Blue Mountain, w stanie New Jersey 2000 ludzi, tak straży pożarnej jak ochotników, zajętych jest gaszeniem szalejącego pożaru. Dotychczas zanotowano więcej niż 100 pożarów lasów, które wyrządziły olbrzymie szkody w Stanach Zjednoczonych.

NOWY JORK, 12. 8. Departament gospodarstwa rolnego w Waszyngtonie wydał urzędowy komunikat, według którego 700 miljonów buszli kukurydzy uległo zniszczeniu wskutek trwającej posuchy. Wobec tego ilość tegorocznych zbiorów kukurydzy spadła do 2212 miljonów buszli. Od 29 lat nie zanotowano tak małych zbiorów.

W Nowym Jorku oraz innych większych miastach nastąpił niebywały wzrost na artykuły żywnościowe. Zwyżka dochodzi do 25 proc. Spodziewają się dalszej podwyżki cen.

Prezydent Hoover zaprosił do siebie kierowników stowarzyszeń rolniczych i zażądał ich współpracy w komisji niesienia pomocy poszkodowanym posuchą, która niebawem zostanie utworzona

Śmiertelny spór o miedzę.

WILNO, 12.8. Mieszkańcy wsi Kiwańce: Eljasz Niewiero i stryj jego Jan Niewiero oraz syn tegoż Jan pokłócili się o miedzę, dzielącą pola.

W czasie sprzeczki przyszło do zaciętej bójki, w następstwie której Eljasz Niewiero został ugodzony kijem w głowę i padł zalany krwią.

Ciężko rannego odstawiono do szpitala rejonowego w Ejszyszkach gdzie w kilka godzin potem zmarł, nie odzyskawszy przytomności.

Sprawców zabójstwa Jana Niewiero i jego syna policja aresztowała i oddała do dyspozycji władz sądowych.

BANDA WŁÓCZĘGÓW SOWIECKICH na pograniczu polskiem.

STOŁPCE, 12. 8. Od kilku dni panuje na całem pograniczu sowieckiem silne podniecenie. W dzień i w nocy rozbrzmiewają po stronie sowieckiej

liczne strzały

karabinów ręcznych i maszynowych

Strzały te są echem

obław i utarczek

z grasującemi na pograniczu sowieckiem licznemi bandami liszeńców, tj. pozbawionych wszelkich praw, którzy rekrutują się przeważnie z zesłańców, zbiegłych z miejsc swego zesłania.

Najliczniejsze i najlepiej zorganizowane bandy tych wyrzuconych poza nawias ludzi

ukrywają się

w zbożach i lasach Słuczczyzny, koło Uzdy i stamtąd urządzają wyprawy i napady na drobniejsze oddziały żołnierzy i milicji sowieckiej.

Władze sowieckie wysłały silniejsze oddziały wojskowe

celem wytępienia „liszeńców“

Pościg ten zmienia się w bezmyślne mordowanie. Przed kilku dniami ludność, pracująca po stronie polskiej przy leśniczówce Mutwica, była świadkiem, jak żołnierz sowiecki zupełnie bez powodu

strzelił trzykrotnie

do kobiety, idącej spokojnie drogą do R..usinowa.

Rażona kulami, usiłowała dwa razy bezskutecznie powstać.

Na odgłos strzałów

przycwałował na miejsce strzałów jakiś oficer sowiecki na czele silniejszego oddziału straży i po zrewidowaniu zwłok, zakopano nieszczęśliwą w ziemi bez trumny.

Zaznaczyć należy, że zabita kobieta nie mogła przekroczyć granicy, która w tem miejscu jest zabezpieczona drutem kolczastym.

BRIAND ZAŻĄDAŁ WYJAŚNIEŃ Z POWODU MOWY MIN. TREVIRANUSA.

PARYŻ, 12.8. Prasa francuska zajmuje się żywo ostatnią audjencją ambasadora niemieckiego von Hoescha u ministra Brianda. Podczas, gdy doniesienia ze źródeł niemieckich podają jako cel wizyty sprawy związane z sesją Ligi Narodów, większość dzienników francuskich twierdzi, że głównym przedmiotem rozmów obu mężów stanu była mowa Treviranusa.

„Echo de Paris“ zaznacza, że ambasador Hoesch powtórzył zapewnienia, że mowa ministra Treviranusa jest wyrazem jedynie jego osobistych poglądów i nie może wiązać rządu Rzeszy.

Dziennik podkreśla, że tego rodzaju tłumaczenie jest naiwne, ponieważ Treviranus jest pełnoprawnym członkiem gabinetu a poza tem uchodzi za pierwszego doradcę prezydenta Rzeszy.

„Petit Parisien“ podziela wywody „Echo de Paris“, stwierdzając, że rozmowa von Hoescha z Briandem dotyczyła sytuacji, która wytworzyła się po ostatniej mowie ministra Treviranusa.

DWORZEC - OLBRZYM w Gdyni.

GDYNIA, 12. 8. Jeszcze w bieżącym tygodniu urząd morski przystąpi do budowy największego w Polsce i Europie dworca pasażersko-towarowego.

Nowy dworzec stanąć ma na molo pasażerskiem pomiędzy nadbrzeżem „holenderskiem“ i „francuskiem“.

8 torów prowadzić będzie do wielkiej oszklonej hali. Z dworca pasażerowie bezpośrednio będą mogli przejść do oczekujących ich po przeciwnej stronie mola okrętów transatlantyckich.

Rozmiary nowego dworca będą olbrzymie. Równocześnie będzie można ładować 4 statki transatlantyckie do 50 tys. ton pojemności, a pasażerowie będą mogli korzystać z 2 pociągów pośpiesznych idących w głąb kraju.

Wszelkie urządzenia techniczne, jak pomosty ruchome, dźwigi i chodniki wykonane będą według najnowszych konstrukcji. Z dworca tego będzie można dziennie zaokrętować 1600 emigrantów.

LUSTRACJA DZIAŁALNOŚCI magistratu częstochowskiego.

WARSZAWA, 12. 8. Inspektor samorządowy w ministerjum spraw wewnętrznych, p. Czerwiński, wyjechał do Częstochowy, by łącznie z inspektorem województwa kieleckiego, p. Serednickim, przeprowadzić lustrację działalności magistratu częstochowskiego.

„POLONJA“ PŁYNIE DO NOWEGO JORKU.

GDYNIA, 12.8. (wł.) Dyrektor wydziału morskiego ministerjum przemysłu i handlu, p. Nosowicz udaje się w dniu 14-ym bm. na statku „Polonia“ do Nowego Jorku.

W ten sposób pierwszy okręt pod polską flagą przybędzie do Stanów Zjednoczonych Am. Płn. W związku z tem konsulat polski w Nowym Jorku i władze amerykańskie szykują się do uroczystego przyjęcia polskiego statku.

ZAMIESZKI W WIĘZIENIU POZNAŃSKIEM.

POZNAŃ, 12. 8. (wł.) Ostatniej nocy w więzieniu przy ul. Młyńskiej w Poznaniu, w oddziale dla kryminalistów wybuchły groźne zamieszki.

Aresztanci domagając się zwiększenia porcji chleba, poczęli wybijać szyby. Przybyła policja, wraz ze służbą więzienną, uspokoiła więźniów.

Przeprowadzone niezwłocznie dochodzenie wykazało, że więźniowie bez żadnego powodu rozpoczęli burdy, porcje bowiem chleba są dostateczne.

ZUCHWAŁY NAPAD BANDYCKI I SENSACYJNE WYNIKI POŚCIGU.

WILNO, 12. 8. W nocy z soboty na niedzielę dokonano niezwykle zuchwałego napadu na zaścianek Szpegło. gminy olkienickiej, w pobliżu granicy litewskiej. Około godziny 1 w nocy do zaścianka wtargnęło 6 uzbrojonych bandytów, którzy związali właściciela zaścianka Stanisława Polityko i jego rodzinę, a następnie obrabowali dom, zabierając wiele rzeczy z ubrania, 50 dolarów gotówką i kilkaset złotych. Banda uzbrojona w karabiny oddaliła się następnie w okoliczne lasy w kierunku granicy litewskiej.

Powiadomione o wypadku policja i KOP zarządziły natychmiast pościg, obstawiając granicę szczelnym kordonem, zaś w lasach organizując obławę.

Wynik pościgu był wręcz sensacyjny. Mianowicie udało się ująć trzech z pośród napastników w tej liczbie Józefa i Jakóba Kurkuciów ze wsi Dmitrówka, rodzonych braci owego Kurkucia, wokół osoby którego rząd litewski podniósł takie larum, aż na forum ligi narodów po słynnem zajściu w Dmitrówce i na skutek czego nastąpiły straszne pogromy antypolskie w Kownie.

ODMOWA NIEMIEC.

Przed kilku dniami podawaliśmy wiadomość o odrzuceniu przez Niemcy polskiej propozycji w sprawie kompromisu celnego. Wypadek ten ma charakter zasadniczy zarówno dla przyszłych wzajemnych stosunków gospodarczych, jako też dla oceny ogólnej linji dążeń niemieckich.

Gdy 13 marca b. r. parafowana została polsko - niemiecka umowa gospodarcza, przyjęto ją powszechnie jako w mozole zrodzony, ale zdrowy owoc wieloletnich rokowań. Określone wreszcie zostało to minimum, wypośrodkowane wśród rozbieżnych interesów i jako „mały traktat“, mający ulec w przyszłości dalszej rozbudowie.

Sytuacja Polski w tym momencie nie była już korzystna. Pokładając całą wagę w eksporcie produktów rolnych, Polska w chwili parafowania traktatu miała przeciw sobie już trzykrotne podwyżki niemieckich ceł rolnych, a to z lipca i grudnia ub. roku, tudzież z marca br. Mimo tych podwyżek, których — jak się zdaje — zgóry przewidzianym celem było zredukowanie korzyści, jakie Polska mogłaby odnieść z przyszłego traktatu, nie cofnęliśmy się z podpisem. Na to w miesiąc po fakcie, 15 kwietnia na wniosek min. roln. Schielego dochodzi do skutku czwarta, szczególnie radykalna podwyżka ceł agrarnych.

Omawiając wówczas ten fakt, stwierdziliśmy, że odbiera on traktatowi — z polskiego punktu widzenia — wszelką wartość. Traktat w tych warunkach byłby już tylko serją zobowiązań bez istotnej wzajemności. To też ze strony polskiej uczynione zostało wszystko możliwe, by krytyczny zwrot odwrócić i unieszkodliwić.

Drogą najprostszą byłoby formalne unieważnienie umowy. Z pewnych stron doradzano również, aby zastosować wobec Niemiec represje, nawet przy obecnym ograniczonym obrocie nader dotkliwe. W rzeczywistości obrana została droga inna. 14-go czerwca wysłana została nota, proponująca Niemcom podjęcie nowych rokowań nad uchronieniem martwego traktatu.

Występując z tą propozycją, Polska uwzględniła argumenty niemieckie, że zarządzenia celne wywołane zostały „nagłą koniecznością“, jakkolwiek tych argumentów nie mogła akceptować. Dlatego nie domagała się anulowania taryf z 15 kwietnia, lecz liczyła się z ewentualnością, że bez naruszania status quo znajdą Niemcy odpowiednią formę ekwiwalentu, któryby przywrócił traktatowi utraconą wartość. Wyszukanie takiej formy było już rzeczą rokowań.

Odpowiedź niemiecka, wysłana po blisko 2-miesięcznym namyśle, zawiera — jak wiadomo — bezwzględną odmowę.

W praktyce oznacza to ostateczne udaremnienie traktatu i uniknięcie kłopotów ze zwołaniem sejmu celem jego zatwierdzenia, a pozatem powrót do dawnego stanu wojny celnej.

Jeśli uwzględnimy szkody i korzyści, jakie ta wojna nam przyniosła, odmowa Niemiec nie jest bynajmniej katastrofą. Natomiast rzuca jaskrawe światło na tendencje gospodarcze Rzeszy, tendencje sprzeczne z zasadą gospodarczej stabilizacji Europy.

Niemcy nie życzą sobie pacyfikacji stosunków międzynarodowych, dają temu wyraz przy każdej sposobności.

Znaczenie i przyszłość Gdyni

w ocenie prasy zagranicznej.

Wychodzący w Konstantynopolu dziennik francuski „Le Journal d'Orient“ zamieścił 30 lipca rb. obszerny artykuł poświęcony rozwojowi i znaczeniu Gdyni jako konkurenta Gdańska.

Gdynia stała się obecnie jednym z najważniejszych portów pasażerskich na Bałtyku a jej obroty towarowe rosną imponująco z roku na rok. Drzewo, węgiel i cukier zajmują pierwsze miejsce w szeregu masowych artykułów eksportowych, które idą z Polski przez Gdynię zagranicę.

Zarówno dla eksportu cukru jak i dla eksportu węgla zainstalowano w Gdyni składy, hangary, urządzenia przeładowcze, które pozwalają na coraz większą koncentrację ładunków w porcie gdyńskim.

Jeszcze kilka lat temu cukier, węgiel i drzewo szły prawie wyłącznie przez Gdańsk, który z tego powodu czerpał znaczne zyski przewyższające ogromnie to wszystko, co dawały mu obroty handlowo - portowe za czasów przynależności do Rzeszy. W r. 1928 Gdańsk miał ogólnego obrotu około 7 mil. ton, a 7.000 okrętów zawinęło i wyszło z jego portu. W r. 1929 i w pierwszej połowie rb. ruch w porcie gdańskim zmniejszył się poważnie, a stało się to za sprawą konkurencji portu gdyńskiego oraz portów niemieckich na Bałtyku: Szczecina, Lubeki, Królewca.

Trzeba przyznać — pisze „Jornal d'Orient“ — że nielojalne i nieżyczliwe stanowisko Gdańska wobec Polski, z której czerpał on swe wielkie zyski, przyczyniło się i przyczynić się musiało do zmiany kierunku w polityce polskiej. Stąd też powstało dążenie do uniezależnienia się Polski do Gdańska przez stworzenie nowego portu Bałtyckiego — Gdyni.

Powstaniu i świetnemu rozwojowi Gdyni zawdzięcza też swe narodziny handlowe i pasażerska żegluga polska na morzu. Marynarka polska handlowa posiada obecnie wcale sporą flotę o pojemności kilkudziesięciu tysięcy ton, która przyczyniła się walnie do wzrostu dochodów państwa oraz popularyzuje handel polski na morzach i w portach światowych.

Wszystkie te okoliczności stwarzają dla Gdyni niezmiernie pomyślną sytuację i rokują jej — zwłaszcza po ukończeniu linji kolejowej, łączącej ją bezpośrednio ze Śląskiem — świetną przyszłość, jako głównemu z portów na Bałtyku.

O ile Gdańsk zechce się przysposobić do sytuacji i przestanie prowadzić swą jątrzącą i nierozsądną politykę obstrukcji wobec Polski, to nie ulega kwestji — naszem zdaniem iż może on obok i niezależnie od Gdyni rozwijać się pomyślnie, albowiem odradzające się i rozwijające się gospodarczo 30-o miljonowe państwo, które jest hinterlandem obu portów, może w zupełności zaspokoić potrzeby rozwojowe Gdyni i Gdańska.

Jak widać z powyższego, bezstronna i objektywna ocena znaczenia Gdyni dla Polski jako portu ujmuje optymistycznie jego perspektywy rozwojowe a zarazem określa właściwie politykę obstrukcyjną Gdańska.

M. J.

Porozumienie Polski z Litwą

zaniepokoiło naszych sąsiadów.

Rewelacyjne pogłoski o tajnem porozumieniu między Polską a Litwą za pośrednictwem Watykanu, lansowane w tych dniach w sposób gwałtowny przez prasę niemiecką różnych odcieni, potwierdziły

informacje naszego pisma,

sygnalizujące rozpoczęcie zorganizowanej akcji prasowej, zainaugurowanej dyskretnie przez dyplomatę „na korcie tenisowym“.

Informacje, jakie ostatnio dzienniki niemieckie puszczają w świat o nowym układzie sił w północnym kącie Europy, oraz zaniepokojenie prasy sowieckiej, dowodzą jasno, jak

zmiana nastroju społeczeństwa litewskiego

wobec Polski, dająca się wyczuć w artykułach „Lietuwos Żinios“ i w enuncjacji b. prezydenta Griniusa, zdenerwowała dyplomację niemiecką i zaniepokoiła Sowiety.

Obawa porozumienia polsko - litewskiego, stanowiącego tamy ekspansji Rzeszy niemieckiej na wschód i na państwa bałtyckie oraz obawa utraty pomostu litewskiego do Rosji sowieckiej, kazały niemcom poruszyć

wszelkie możliwe sprężyny,

unicestwiające w zarodku akcję pacyfikacyjną na linji Warszawa — Kowno.

Jednocześnie z przejrzystą akcją prasy niemieckiej o tajnych konferencjach polsko - litewskich, mającej na celu zastraszenie rządu Tubelisa i dostarczenie skrajnym nacjonalistom litewskim argumentów demagogicznych, dyplomacja niemiecka rozpoczęła w tych dniach

półoficjalne kroki w Kownie.

Rząd niemiecki, jak informują z dobrego źródła, dał do zrozumienia rządowi litewskiemu, że gotów jest iść na daleko idące ustępstwa w sprawie Kłajpedy kosztem bezpośrednich interesów ludności niemieckiej.

Krok ten poprzedziła korespondencja z Kowna, jaka ukazała się w „Frank. Zeitung“, zainspirowana przez poselstwo niemieckie w Kownie, w której autor zastanawiając się nad obecnym sporem między dyrektorjatem Kłajpedy a rządem centralnym w Kownie, dochodzi do przekonania, że spór ten jest zupełnie szkodliwy

z punktu widzenia polityki niemieckiej.

Ludność niemiecka Kłajpedy winna wziąć na siebie — zdaniem korespondenta — rolę pomostu między Niemcami a Litwą, a nie być przeszkodą w rozwoju stosunków między Litwą a Rzeszą.

Enuncjacje te, poprzedzające półoficjalne kroki rządu niemieckiego, gotowe poświęcić chwilowo

interesy ludności niemieckiej Kłajpedy,

w celu utrzymania swych wpływów politycznych i ekonomicznych na Litwie, świadczą o panice, w jaką wprowadziły Niemców nieśmiałe głosy litewskie o potrzebie porozumienia z Polską.

Niemiecki atak na Litwę, idący dwoma torami, oficjalną drogą dyplomacji i krętemi ścieżkami prasowych enuncjacyj zawsze ma jedno tylko ostrze, zwrócone przeciw ewentualnemu nawiązaniu zerwanych nici współżycia polsko - litewskiego.

O racjonalną pomoc kredytową dla rzemiosła.

Jednym z powodów przeżywanego przez rzemiosło kryzysu, to brak kapitału obrotowego, niepozwalający na zakup większych partyj surowca, jak nie mniej brak **dostępnego i taniego kredytu.**

Aczkolwiek w latach ostatnich, rzemiosło uzyskało kilkakrotnie kredyty, raz za pośrednictwem P. K. O. a następnie przez B. G. K., jednakże nie spełniły one całkowicie swego zadania. Przedewszystkiem były za drogie, a i rozdział ich pozostawiał wiele do życzenia. Nie we wszystkich bowiem ośrodkach o podziale przyznanego kredytu decydowali **rzemieślnicy.** Były okręgi, w których otrzymywali pomoc kredytową ci, którzy najmniej tej pomocy potrzebowali, ci zaś, dla których zapomoga w postaci pożyczki stanowiła pierwszy warunek ich dalszej egzystencji, o kredyty nie mogli doprosić się.

Pierwsze kredyty przeznaczone dla warsztatów rękodzielniczych prócz wielu złych, miały również i swe dobre strony, przedewszystkiem przekonały rząd, że element rzemieślniczy, **to klijent poważny i wypłacalny.** Oświadczył to zupełnie wyraźnie prezes BGK. dr. Górecki, silnie podkreślając znamienny fakt, że mimo bardzo ciężkiego położenia ogółu rzemiosła, stosunkowo znikomy odsetek weksli rzemieślniczych poszedł do protestu.

Drugą dobrą stroną pierwszych kredytów był sam fakt rozpoczęcia akcji pomocy finansowej dla rzemiosła i przełamanie ustalonej w pierwszych latach naszej państwowości zasady, że udziela się kredytu wszystkim, **tylko nie rzemieślnikom.**

Stąd też nie będziemy dalecy od prawdy, jeżeli te pierwsze kredyty rzemieślnicze nazwiemy kluczowemi.

Jeszcze jeden dodatni moment trzeba tutaj podkreślić. Kredyty te spowodowały powołanie do życia w kilku większych ośrodkach rzemieślniczych pożyczkowo - oszczędnościowych **kas rzemieślniczych, jak w Poznaniu, Toruniu, Warszawie, Kielcach i Kaliszu.** Kasy te oparte na zasadach spółdzielczości, zajęły się przedewszystkiem rozprowadzeniem przyznanego rzemiosłu kredytu.

Z pierwszych kredytów, przyznanych przez P. K. O. w latach 1926 i 1927, korzystało 216 spółdzielni kredytowych (oczywiście nie wszystkie były spółdzielniami rzemieślniczemi), a wykorzystany kredyt wynosił 4 milj. 424 tys. z. Późniejszy kredyt, idący z banku gospodarstwa krajowego, był rozdzielony już znacznie sprawniej przez **kasy rzemieślnicze i kasy kredytowe komunalne.**

W 1928 r. kredyt B. G. K. dla rzemiosła wyniósł ca 26 milj. zł. Tutaj silnie podkreślić wypada, że rozdzielony kredyt przez kasy rzemieślnicze znacznie lepiej spełnił swoje zadanie, aniżeli ten, który dostawał się do rzemiosła za pośrednictwem innych instytucyj finansowych. Rzecz to zresztą zrozumiała, któż bowiem lepiej zna rzemiosło, aniżeli sami rzemieślnicy. Powstanie i pierwsze prace kredytowych kas rzemieślniczych przyczyniły się do większego organizacyjnego skupienia rzemiosła, a następnie dały asumpt do myślenia **o poważnej skoordynowanej samopomocy kredytowej w rzemiośle.**

Rzemiosło mimo swej liczebności stanowi jedną z tych gałęzi gospodarczych, które nie posiadają własnych, zorganizowanych instytucyj finansowych. Sprawa powołania do życia takiej instytucji i wypełnienia dotkliwej w społeczeństwie rzemieślniczem luki, jaką jest brak poważnej instytucji kredytowej, **zaczyna powoli wchodzić na tory realne.**

Na jesieni r. b. odbędzie się z inicjatywy min. przemysłu i handlu zjazd izb rzemieślniczych z całej Polski, który m. in., będzie obradować nad stworzeniem ogólno polskiego banku rzemieślniczego, któryby ujął i kierował całą akcją kredytową w rzemiośle. Problem **ogólno - polskiego banku rzemieślniczego** nie jest nowy, nurtuje bowiem tak wśród samego rzemiosła, jak i czynników rządowych od szeregu lat. Nigdy jednak nie zdobyto się na rozpoczęcie traktowania tego zagadnienia na serjo. Teraz dopiero postawił ją na porządku min. Kwiatkowski.

Sprawa realizacji inicjatywy, o której wyżej wspomnieliśmy, będzie o tyle łatwiejsza, że dotychczas istniejące w Polsce kasy rzemieślnicze możnaby związać w całość, stwarzając ponad niemi pewną nadbudowę, stanowiącą ów **ogólno - polski bank rzemiosła.** Powstanie takiego banku stanowić będzie punkt zwrotny w rozwoju rzemiosła.

Ż.

Kupiectwo odchorowało już skrócenie terminów wekslowych.

Ciężki kryzys w handlu — spowodowany ograniczeniem terminów wekslowych do 90 dni — niemal całkowicie minął.

Ucięcie długoterminowych weksli nie obyło się bez ofiar. W czasie kryzysu zanotowano wzrost liczby protestów wekslowych i upadłości. Obecnie kupiectwo dostosowało się do nowych warunków. Dzięki ograniczeniu terminów wekslowych znikły poważne różnice między cenami gotówkowemi a wekslami — które niejednokrotnie uniemożliwiały konkurencję.

Hurtownicy mówią nawet, iż dzięki krótszym wekslom i częściowemu regulowaniu należności gotówką — sytuacja handlowa zwłaszcza w małych miastach ożywiła się. Kupcy bowiem szybko starają się wyzbyć towarów — powodując tem większe obroty.

Ponadto na ożywienie handlu wpłynęło częściowo zwiększenie się zapotrzebowania na towary ze strony wsi — która do czasu żniw — wskutek zupełnego braku pieniędzy przez dłuższy czas nie dokonywała żadnych zakupów.

Pożyczki dla rzemieślników Zagłębia.

Rzemieślnicy, którzy chcą ubiegać się o pożyczkę z kredytu, przyznanego przez bank gospodarstwa krajowego w Warszawie dla rzemieślników Zagłębia, powinni jaknajprędzej wnieść odpowiednie podanie bezpośrednio do komunalnej kasy oszczędności w Będzinie, gdyż w tym tygodniu kończy się termin zamknięcia zgłoszeń i później podania nie będą już uwzględniane, z tego powodu, że w przyszłym tygodniu nastąpi podział kredytów i z braku pieniędzy dalsze zgłoszenia o przyznanie pożyczki będzie bezcelowe.

Akcja dożywiania bezrobotnych i dzieci w Będzinie.

Pożyteczna działalność P. C. K.

Polski czerwony krzyż w Sosnowcu, począwszy od 1 czerwca do 10 sierpnia prowadził w szerszym zakresie akcję dożywiania bezrobotnych, zamieszkałych na terenie m. Będzina.

Akcja dożywiania bezrobotnych prowadzona była w porozumieniu i przy pomocy finansowej magistratu będzińskiego.

Ogółem z tej akcji korzystało 350 osób, rekrutujących się przeważnie z najbiedniejszej ludności Będzina i okolic.

Każdy bezrobotny otrzymywał zupę, gotowaną na mięsie i tłuszczu oraz 250 gram chleba

Po zlikwidowaniu tej akcji, polski czerwony krzyż przystąpił obecnie do akcji dożywiania biednych dzieci, z której narazie korzysta 150 dziewczynek i chłopców.

Dzieci dostają codziennie smaczną zupę i 200 gram chleba.

Akcja dożywiania dzieci jest również prowadzona przy pomocy finansowej magistratu i trwać będzie kilka miesięcy.

Niesnaski w łonie rady miejskiej w Czeladzi przynoszą szkodę miastu.

Jedynem wyjściem jest rozwiązanie rady i mianowanie komisarza.

Kto śledził od początku wszystkie posunięcia obecnej rady miejskiej w Czeladzi ten musiał przyjść do przekonania, że żywot jej nie może być długim, że musi ona zginąć w ogniu wewnętrznych tarć i nieznasek. Istniejące trzy kluby: PPS., zjednoczenie mieszczańskie, czyli tak zwana „siódemka“, oraz bezpartyjny blok nie mogą dojść do porozumienia i utworzyć stałej większości, na przeszkodzie czemu stoją względy polityczne, lub osobiste. Zawierane „przymierza“ i ugody ciche, lub głośne, po kilkunastu tygodniach, rozlatywały się, rezultatem czego było nowe przesilenie na stanowisku burmistrza.

Igraszki radnych z burmistrzami odkładanie z dnia na dzień spraw, niecierpiących zwłoki do lepszych czasów narażają miasto na poważne straty.

Ukoronowaniem bezsensownych posunięć ojczymów miasta było wywołanie ostatnio konfliktu, przez część rady miejskiej, z obecnym burmistrzem p. Piwowarem.

Zaostrzające się walki klubowe i poszczególnych radnych uniemożliwiają już nietylko należytą pracę nad gospodarczemi zagadnieniami miasta, lecz stają się przyczyną rozbijania posiedzeń.

W interesie więc miasta leży jaknajszybsze położenie kresu tej „zabawie“ pp. radnych, a najlepszem wyjściem z tej sytuacji byłoby rozwiązanie rady miejskiej i zamianowanie komisarza.

KRONIKA

KALENDARZYK.

Sierpień 13 Sroda	Dziś: Hipolita Jutro: Euzebjusza Wschód słońca 4.14 Zachód „ 19.7

RADIO.

WARSZAWA.

Środa, 13 sierpnia.

11.40. Przegl. prasy kraj. (PAT.) 11.58. Sygnał czasu z Warsz. Obs. Astr. Hejnał z Wieży Marj. w Krak. Progr. na dzień bieżący. 12.10. Muz. z płyt gramofonowych. 12.30. Program dla dzieci. 13.00. Kom. meteor. Po kom. muz. gram. 15.15. Kom. gospodarczy. 16.15. Muz. z płyt gramofonowych. 17.10. Komunikat harcerski. 17.35. „Skrzynka pocztowa“. 18.00. Koncert. 19.00. Rozmaitości. 19.20. Płyty gramof. 19.45. Giełda rolnicza. 20.00. Pras. Dziennik Radj. 20.15 Koncert solistów. 21.00. Kwadrans liter. 22.00. Feljeton p. t. „Sentymentalna historja“. 22.15. Kom.: meteor., pol., sport. 23.00. Muz. z „Oazy“

KATOWICE.

Środa, 13 sierpnia.

11.58. Sygnał czasu z Obs. Astr. w Warsz. oraz hejnał z Wieży Marj. w Krakowie. 12.05. Koncert z płyt gram. 13.00. Kom meteor. z Warsz. 16.00. Kom. P.Zw. Zrzesz. Gosp. Woj. Śl. 16.20 Koncert z płyt gramof. 17.45. J. Mozdzanowski: „O lustracji przedsiębiorstw“. 18.00. Koncert suit z Warsz. 19.00. Codzienny odcinek powieściowy. 19.15. Rozmaitości, progr. na dzień nast. oraz przegląd widowisk. 19.30. Kpt. R. Sumowski: „Curiosa minionych stuleci: Truciciele i alchemicy“. 20.00. Kom. sport. 20.15. Polskie arje i pieśni. 21.00. Kwadrans literacki. 21.15. Koncert solistów z Warsz. 22.15. Feljeton: „Dwie naczelne sylwetki w światowym tennisie“ 22.15. Kom. meteor. z Warsz. progr. na dzień nast. oraz nadpr. 23.00. Skrzynka poczt. w jęz. franc.

Z Kielc.

(s) Odznaczenie srebrnym krzyżem zasługi. Za zasługi na polu pracy społecznej i samorządowej odznaczony został srebrnym krzyżem zasługi Franciszek Pasiewicz, urzędnik państwowy w Kielcach

Z Sosnowca.

(s) **Ku uczczeniu dziesięciolecia „Cudu nad Wisłą“** liga katolicka w Pogoni urządza akademję w dniu 15 bm., o godzinie 7 po południu w sali Z. Z. M. w Sosnowcu przy ul. Marjackiej nr. 1.

Na akademji wygłoszony zostanie referat na temat: „Cud nad Wisłą w dziejach narodu polskiego“ i odegrana będzie sztuka sceniczna w trzech odsłonach p. t. „Orlęta z nad Wisły“, djalog „Wara im od nas“ i t. p.

(s) **Otwarcie ofert na budowę domów urzędniczych przy ul. prez. Mościckiego.** Onegdaj w południe w zakładzie Ubezpieczeń Pracowników Umysłowych w Królewskiej Hucie, odbyło się otwarcie ofert na budowę dwóch bloków mieszkalnych dla urzędników prywatnych, przy ul. Prezydenta Mościckiego w Sosnowcu.

Ogółem złożonych zostało 27 ofert z Zagłębia, Śląska i Krakowa.

Koszty budowy obu bloków, obliczonych na 108 nowych mieszkań, wyniosą 1.400 tys. zł.

Rozpoczęcie budowy domów nastąpi jeszcze w bieżącym miesiącu.

(s) **Wycieczka związku podof. rezerwy.** Związek podoficerów rezerwy w Sosnowcu organizuje dla członków w niedzielę wycieczkę krajoznawczą do Porąbki (dolina Sołacz).

Koszt przejazdu autem w obie strony wynosi 4 zł. od osoby.

Zbiórka na dziedzińcu powiatowej kasy chorych w Sosnowcu przy ul Kołłątaja 17, skąd nastąpi wyjazd o godzinie 5-ej rano.

(s) **Palestyńczycy w Zagłebiu.** W dniu wczorajszym bawiło w Zagłębiu 7 palestyńczyków, którzy całą drogę z Palestyny do Polski przebyli na motocyklach.

Goście przyjmowani byli owacyjnie przez towarzystwa sportowe w Sosnowcu, Będzinie i Zawierciu. Szczegółowe sprawozdanie podamy w numerze następnym.

Z Będzina.

(b) **Budowa nowego kościoła w Grodźcu.** Równolegle z rozwojem osady Grodziec, nie wystarcza już obecnie szczupły, zbudowany przed dziesiątkami lat kościółek miejscowy, zdolny pomieścić zaledwie kilkuset wiernych, to też wśród grona osób z duchowieństwem na czele powstała myśl budowy nowego kościoła.

Myśl ta została wcielona w czyn i obecnie sprawa ta przesunęła się tak daleko, że komitet rozporządza już funduszem ponad 100 tys. zł., zebranym przeważnie z drobnych imprez i drobnych ofiar. Obecnie gromadzony jest materjał i czynione są prace wstępne do budowy świątyni, która stanie obok starego kościółka.

Koszt budowy przeniesie kilkakrotnie posiadaną sumę, jest jednak nadzieja, że z chwilą budowy mieszkańcy Grodźca, chętnie pośpieszą z dalszą pomocą materjalną. Także i miejscowe zakłady przemysłowe obiecały swe poparcie , to też dzieło, zainicjowane przez grono obywateli, niewątpliwie uwieńczone zostanie pomyślnym skutkiem.

Piękny przykład ofiarności dały mieszkańcom Grodźca pobliskie Wojkowice, które budują również nową świątynię.

Z Czeladzi

(c) **Wyjazd do Zakopanego.** Kierownictwo szkoły publicznej dokształcającej zawodowej w Czeladzi zawiadamia uczniów i właścicieli warsztatów zapisanych na wycieczkę do Zakopanego, że wycieczka wyruszy w dniu 14 bm. (czwartek) o godz. 8 wieczorem ze stacji Sosnowiec

Zbiórka uczniów w tym dniu o godz. 6 po południu przed szkołą nr. 3 (Skałka).

W czasie wycieczki uczniowie otrzymają obiady z funduszu wspólnego, resztę wyżywienia muszą zabrać ze sobą.

Z Dąbrowy.

(d) **Stowarzyszenie esperantystów „Zorza“.** W ubiegłą niedzielę odbyło się pierwsze zebranie nowozorganizowanej grupy polskich esperantystów. W zebraniu tem wzięli udział esperantyści kursów wieczorowych, prowadzonych w miejscowych szkołach oraz esperantyści kursu, zorganizowanego przy miejskiem lektorjum.

Po omówieniu szeregu spraw organizacyjnych odbyły się wybory zarządu, do którego zostali wybrani: Jan Nowak, jako reprezentant grupy esperantystów, Cz. Rabenda, — prezes, J. Durnaś — sekretarz, H. Bednarski — skarbnik i J. Zbroszczyk — zast. sekretarza.

Nowe zorganizowane stowarzyszenie esperantystów nosić będzie nazwę „Zorza“.

(d) **Znalezione niemowlę.** Onegdaj na kol. „Juljusz“ w Kazimierzu znaleziono dziecko płci żeńskej, liczące około 14 dni. Dziecko oddano pod opiekę Stefana Łusickiego, zam. w Zawodziu.

Za wyrodną matką policja wszczęła poszukiwania.

Program uroczystości obchodu 10-cio lecia zwycięstwa nad Wisłą w Zawierciu.

W czwartek, 14 bm.: o godz. 10 msza żałobna za poległych, o godz. 7 wiecz. zbiórka wszystkich organizacyj wojskowych, półwojskowych, sportowych, przedstawicieli organizacyj społecznych, związków zawodowych etc., o godz. 7.30 wiecz. wymarsz na groby poległych z ran w wojnie z 1920 r.i złożenie wieńców, o godz. 8 m. 30 wiecz. capstrzyk, pochód przez miasto; (straże ogniowe proszone są o zabranie z sobą pochodni).

W piątek, 15 bm.: Zbiórka o g. 8-ej wszystkich organizacyj wojskowych, półwojskowych, sportowych, przedstawicieli organizacyj społecznych, związków zawodowych etc. na boisku T. A. Z., o godz. 8.40 wymarsz do kościoła na uroczyste nabożeństwo, o godz. 10-tej wymarsz na płytę Nieznanego Żołnierza: zapalenie znicza, złożenie wieńca i salwa honorowa, o godz. 10.20 defilada przed magistratem i rozwiązanie pochodu.

Od godz. 2 m. 30 do 5 popoł. koncert orkiestry na alejce obok płyty Nieznanego Żołnierza. O godz. 3 bezpłatne przedstawienie dla dzieci w domu ludowym T. A. Z. O godz. 7 m. 15 uroczysta akademja w domu ludowym T. A. Z., oraz w resursie rzemieślniczej. Od godz. 8-ej do godz. 5 popoł. organizacje o charakterze wojskowym wystawią wartę honorową przed płytą Nieznanego Żołnierza. Warta zmieniać się będzie co godzinę. Dla ochotniczych straży ogniowych przewidziane 3 zmiany.

Rozwód może dać obywatelowi polskiemu tylko sąd polski.

W sądzie najwyższym zapadł wyrok, który będzie stanowił bardzo ważny precedens.

Rozpatrywana była skarga rewizyjna wniesiona przez jednego z emigrantów polskich zamieszkałych w Ameryce, który odmawiał płacenia alimentów swojej żonie pozostałej w kraju, w wysokości 30 zł. miesięcznie.

Emigrant w skardze swojej powołuje się na orzeczenie trybunału rozwodowego w Stanach Zjednoczonych.

Sąd amerykański małżeństwo rozwiązał i wobec tego emigrant uważa, że sprawa jest załatwiona i nie poczuwa się do żadnego obowiązku względem swojej żony pozostałej w Polsce.

Sąd najwyższy odrzucił skargę rewizyjną i orzekł, że wyrok sądu amerykańskiego rozwiązujący małżeństwo obywateli polskich, niema w Polsce żadnego znaczenia. Do udzielania rozwodu obywatelom polskim są powołane jedynie władze krajowe, wedle praw obowiązujących na terenie Rzeczypospolitej, jeżeli małżeństwo zostało zawarte w Polsce. Wtedy tylko rozwód ma znaczenie prawne.

Wyrok ten ma olbrzymie znaczenie dla licznych rzesz kobiet, których mężowie wyemigrowali do Ameryki. Wobec zaostrzonych przepisów emigracyjnych, żony nie mogą połączyć się ze swoimi mężami w Ameryce. To w wielu wypadkach powoduje zerwanie wszelkich stosunków, zwłaszcza wobec tego, iż procedura rozwodowa w Stanach Zjednoczonych jest bardzo łatwa. Obecnie emigrant polski w Ameryce o rozwód będzie się musiał starać w kraju.

Z Zawiercia.

(z) **Repertuar kin.** Kino Stella „Wiera Mircewa“. Kino Apollo: „Rasputin i kobiety“.

(z) **Nie nocować w podejrzanych norach!** Trudniący się sprzedażą portretów Marjan Klimek, zam. w Łodzi, przybywszy do Zawiercia zainstalował się na noc w potajemnym domu noclegowym Arona Fajgla (ul. Blanowska 8), gdzie mu w czasie snu skradziono z ubrania portfel z gotówką i złoty sygnet. Zawiadomiona przez Klimka policja wszczęła dochodzenia, pociągając do odpowiedzialności Fajgla, za utrzymywanie potajemnego domu noclegowego.

(z) **Z policji.** Pociągnięto do odpowiedzialności: Joska Szarfa (Leśna 17), Wolfa Rusinka (St. Rynek 19) za nieprzestrzeganie przepisów sanitarnych, Gryca Bronisława (Blanowska 20) za zakłócenie spokoju, Franciszka Burzyńskiego (Kopernika 4), Wład. Fintaka (Blanowska 4) oraz Józefę Brajnik i Stan. Kokocińską, wszystkich za zakłócenie spokoju publicznego.

(z) **Samowola.** Zamieszkały w Sosnowcu (ul. 3 maja nr. 1) Stefan Szczepański zameldował, że mieszkaniec Zawiercia Ignacy Marek (Piłsudskiego 24), podczas jego nieobecności w domu samowolnie zainstalował się w jego mieszkaniu.

(z) **Strzelanina w Młodowicach.** W czasie toczącej się zabawy dwuch tamtejszych pożeraczy serc niewieścich, Stanisław Szlenk i Mieczysław Kaczmarczyk, posprzeczawszy się między sobą, tak się rozindyczyli, że doszło między nimi do strzelaniny, w czasie której Szlenk postrzelił Kaczmarczyka. Sprawą zajęła się policja. Szlenk siedzi.

HRABIA MONTE CHRISTO.

374.

Testament niniejszy czyni księżniczkę Teleben dziedziczką całej reszty mojego majątku, składającego się z kapitałów umieszczonych w państwowych bankach Anglji, Francji i Holandji, a także prywatnych, oraz dóbr, domów dochodowych i pałaców, znajdujących się w Europie całej, nie wyłączając wysp Śródziemnego morza, i na Wschodzie. Spadkobierczynię jeneralną obciążają jedynie zapisy porobione dla służby mojej, w sumie ogólnej około dwudziestu miljonów“.

Gdy kreślił słowa ostatnie, usłyszał nagle, tuż nad swą głową, spazmatyczny krzyk, z kobiecej wydarty piersi.

Zerwał się i ujrzał Haydee przed sobą.

— Tyś to czytała, Haydee? — zapytał.

— Tak, panie. Lecz czemuż ty to piszesz?... i o tak późnej godzinie? Dlaczego mnie cały swój majątek zapisujesz?

— Udaję się w podróż bardzo daleką, moje dziecię —odpowiedział Monte Christo z wyrazem nieskończonej melancholji w głosie — na wypadek więc jakiegoś nieszczęścia...

— Cóż wtedy? — zapytała Haydee, z powagą, jakiej hrabia jeszcze nigdy w niej nie zauważył i wobec której zadrżał teraz.

— Gdyby mnie spotkać miało więc nieszczęście, chciałbym mej córce choć spokojny byt zapewnić w przyszłości.

Haydee smutnie się uśmiechnęła i wstrząsnęła główką.

— Myślisz o śmierci? — zapytała.

— Jestto myśl zbawienna, jak mówi mędrzec.

— Jeżeli chcesz umrzeć, to zapisz swój majątek komu innemu. Jeżeli bowiem ciebie miałoby zabraknąć na świecie — i mnie już nic nie będzie potrzebne.

Wzięła papier z biurka, przedarła go i rzuciła na ziemię.

Potym jednak dowodzie energji, tak niezwykłej w niewolnicy, padła na ziemię zemdlona.

Monte Christo podniósł ją natychmiast i patrząc na to piękne ciało, twarz, zamknięte oczy, usta... wszystko czaru pełne, zastanowił się po raz pierwszy, czy Haydee nie kocha go wypadkiem inaczej, aniżeli córka ojca?...

— Ach! — szepnął, myślą tą uderzony — kto wie?... możebym mógł być jeszcze na tej ziemi szczęśliwy?

Zadzwonił, oddał greczynkę w ręce służebnych, a następnie przepisał zniszczony przez Haydee testament.

Kończył właśnie pracę tę, gdy turkot zajeżdżającego powozu doszedł jego ucha.

Monte Christo podszedł do okna i ujrzał wysiadających Maksymiljana i Emanuela, zapieczętował wtedy testament i wyszedł na spotkanie przybyłych.

— Zawcześnie przychodzę może panie hrabio — rzekł Morrel, po powitaniach — przyznam się jednak szczerze, iż całą noc nie spałem. Nikt nocy tej nie spał w domu naszym.

Monte Christo nie mógł przyjąć zimno tak wielkich dowodów uczucia, które zresztą istotnie wzruszyły go do głębin, to też obydwie ręce wyciągnął do przyjaciela.

— Dziękuję ci, Morrelu — rzekł tylko, nie mogąc znaleźć innych słów w ustach.

Następnie uderzył w dzwonek. Wszedł Ali.

— Weź to — rzekł Monte Christo — i każ odnieść to natychmiast do mego notarjusza. To mój testament. Otworzy go po mojej śmierci.

— Jakto ,po twojej śmierci?... zawołał Morrel.

— Tak, po mojej śmierci i to bardzo rychłej. Pan Morcef wróci jak najzdrowszy z przyjaciółmi swymi do domu, ja zaś... pozostanę na placu. Jestto tak pewne, mój przyjacielu, jak to, że do ciebie mówię. Tak, pan Morcerf mnie zabije.

— Mówiłeś o tym wczoraj trochę inaczej, hrabio?

— Wczoraj... Wczoraj?... to było tak dawno! Oddzieliła nas, od tego wczoraj, noc cała. Zaś w czasie tej nocy zdarzyło mi się to, co Brutusowi przed bitwą pod Filippi. Widziałem ducha!

— Ducha?... I cóż ten duch?

— Powiedział mi on, przyjacielu, że żyłem już dosyć.

— Maksymiljan i Emanuel spojrzeli po sobie w milczeniu. Monte Christo dobył zegarka.

Jedźmy już, jedźmy!... powiedział. — Już pięć minut po siódmej, możemy się spóźnić na ósmą.

Powóz czekał u drzwi pałacowych. Gdy przechodzili schodami, Monte Christo zatrzymał się na moment u jednych drzwi, z poza których dochodził ni to płacz, ni to kwilenie ptaka. Monte Christo westchnął i poszedł dalej.

Wsiedli do powozu, a rącze konie bardzo szybko zawiozły ich na miejsce.

z. d. n.

Tragedja młodej rosjanki.

Dramat w hotelu.

W tych dniach w jednym z hoteparyskich rozegrał się krwawy dramat, będący ostatnim aktem tragedji rosyjskiej rodziny emigranckiej.

W hotelu St, Jack jeden z pokojów zajęła młoda kobieta

Helena hr. Kisielew

rodem z Wilna, wraz ze swym przyjacielem Manuelem Guerrero, z którym przybyła z Buenos Aires.

Po kilku godzinach w pokoju ozległ się huk dwuch

wystrzałów rewolwerowych

Gdy przerażona służba, po wyważeniu drzwi, wpadła do pokoju, zobaczyła leżącego w kałuży krwi, nie dającego już oznak życia Guerrera, obok niego — leżała na łóżku z rewolwerem w zaciśniętej dłoni hrabianka Kisielew.

Wezwano lekarza, który po udzieleniu pomocy, przewiózł ranną do szpitala, gdzie

zmarła po kilkunastu minutach

Z przeprowadzonego przez policję paryską dochodzenia, okazało się, że hr, Kisielew, po zabiciu swego kochanka — popełniła samobójstwo.

Co było przyczyną dramatu — nie zdołano ustalić.

Hrabianka Kisielew, rosjanka, zamieszkała ostatnio w Wilnie, była córką bardzo zamożnych i wpływowych przed wojną rodziców.

Ojciec jej

hr. Aleksander Kisielew

pełnił funkcję gubernatora i był jednym z najbardziej zaufanych urzędników, przysłanych przez rząd centralny na teren Królestwa.

Hr. Kisielew posiadał rozległe włości na Białorusi, które po rewolucji bolszewickiej zostały zupełnie zniszczone przez lud okoliczny z krwawych rąk którego udało się tylko cudem wyrwać b. gubernatorowi wraz z żoną i kilkoletnią córeczką Heleną.

Prześladowany przez bolszewików, pozbawiony majątku, który pozostawał po stronie sowieckiej, hr. Kisielew wraz z rodziną przybył do Wilna, gdzie zamieszkał w jednym z domów przy ul. Al. Róż.

Za resztki olbrzymiej fortuny urządzono wytwornie i elegancko mieszkanie, salony którego gościły często wybitnych obywateli okolicznych.

Po kilku miesiącach jednak fundusze wyczerpały się — pokazały się też

pierwsze znaki nędzy

wierzyciele i kupcy zaczęli coraz częściej nachodzić dom w Al. Róż, domagając się pieniędzy.

Hr. Kisielew poszedł wraz z żoną

po najmniejszej linji oporu

opanowany przez kilku łotrów z pod ciemnej gwiazdy, na ich propozycję i za ich radą utworzył u siebie

jaskinię gry

żona zaś jego stanowiła główną przynętę dla zamożnych i dobrze płacących za rozrywki gości.

Minęło znów kilka miesięcy. Władze jaskinię gry zlikwidowały wkrótce potem hr. Kisielew popełnił samobójstwo, a żona jego zginęła z horyzontu wileńskiego, wyjeżdżając wraz z córką do Buenos Aires.

Co tam robiły niewiadomo, według jednak pogłosek dostały się do jednego z domów publicznych, stąd wyrwał młodą hrabiankę Manuel Guerrero.

Niesamowity dramat w hotelu St. Jack — zamyka tragedję nieszczęsnej rodziny.

Tragiczne zajście z umysłowo chorym w Radomiu.

W restauracji p. B. Przybytniewskiego, w Radomiu, około godz. 8.30 wiecz., siedział w towarzystwie 2-ch pań kapitan K. Z tyłu za nim zajął stolik umysłowo chory niejaki Szaja Hirszson.

Ten ostatni często przychodził do restauracji, gdzie zachowywał się zupełnie spokojnie, zerkając od czasu do czasu na panie, siedzące w lokalu.

Tym razem był jednak czemś podniecony. Wstał ze swego miejsca i podszedł do siedzącego w towarzystwie pań kapitana K. i uderzył go w twarz. Zaskoczony tem kapitan K. pchnął Hirszsona, poczem wyjął rewolwer i zamierzył się w stronę napastnika.

Hirszson zasłonił się krzesłem i począł uciekać. Kapitan K. wybiegł za nim, dopadł go na rogu ulic 3-go Maja i Żeromskiego i dwukrotnie do niego strzelił. Incydent ten skończył się dość szczęśliwie dla napastnika, ponieważ jedna z kul przeszła mu przez ramię, a druga zdarła mu tylko skórę na brzuchu.

Należy zaznaczyć, że kapitan K. nie wiedział, że Hirszson jest umysłowo chory. Dochodzenie w tej sprawie prowadzą władze wojskowe.

W koszulce czy bez koszulki?

Kłopoty kumoszek.

Małe miasteczka węgierskie Nyiregyhaza od paru tygodni zostało wytrącone z równowagi.

Oto pewnego ranka na środku rynku w pobliżu targu, w najbliższem sąsiedztwie w głównej kawiarni miasteczka zjawiło się coś okropnego, coś urągającego moralności, cynicznego...

Naga kobieta!

Coprawda z kamienia i coprawda wierna kopja słynnej Wenus z Milo, a więc unieszkodliwiona z powodu braku ramion, ale zawsze naga kobieta.

— To coś niesłychanego powiedziała pani poczmistrzowa do pani aptekarzowej. — Taka nieprzyzwoitość w naszem mieście.

— Przecież dzieci tamtędy idą do szkoły... — dodała pani aptekarzowa.

— I nasi mężowie mają na „to“ widok z kawiarni, — dorzuciła pani sędzina.

Okropność! okropność! — biadały wszystkie damy.

Tegoż południa panie zebrały się na naradę w mieszkaniu pani aptekarzowej. Okna tego mieszkania wychodziły na placyk, na których wyraźnie

było „to“ widać.

To też oczy pań wznosiły się często z nad białej kawy i robótek w kierunku rynku. Radziły, radziły i zadowolone rozeszły się po domach. Uchwała zapadła.

A gdy świt wszedł nazajutrz nad węgierskiem miasteczkiem; gdy otworzyły się zielone okiennice, obrośniętych winem domków; gdy pierwsi przechodnie ukazali się na ulicy, zdumieli się

Bo oto na środku placyku stała wciąż Wenus. Ale boskie jej kształty przykrywała koszulka,

ozdobiona koronkami...

Wyglądała, coprawda, jeszcze o wiele pikantniej i mniej przyzwoicie, niż przedtem, bo wiadomą jest rzeczą, że negliż jest gorszy od nagości.

Tegoż zdania był jeden z funkcjonarjuszów policji w miasteczku, który bogini piękna tegoż samego dnia zdarł koszulkę.

Czy damy miasteczka nie sprawią jej teraz ciepłej i przyzwoitej sukienki, nie wiadomo...

Harem sułtański stoi otworem.

Złota klatka, z której wyfrunęły jej rajskie ptaki.

Jedno z najbardziej tajemniczych i pociągających ludzką ciekawość miejsc, a jednocześnie jedno z najbardziej zamkniętych i niedostępnych dla niepowołanych oczu zostało w ostatnich czasach wydane na pastwę ciekawości.

Mamy tu na myśli harem byłego sułtańskiego pałacu w Konstantynopolu. Komnaty te, których progi przekroczyć mogły jedynie kobiety sułtańskie i ich królewski władca, pałac ten, u wrót którego pełnili swą nieprzekupną straż eunuchowie, — zwiedzić obecnie może każdy, kontentując się ogólnym widokiem tej romantycznej klatki, z której wyfrunęły jej przecudne i opromienione niejedną legendą ptaki.

Pałac w Topkapu, gdzie mieścił się ostatnio harem sułtański, powstał w 16 wieku pod rządami Solimana Wielkiego. Z czasem odnowiono go, rozbudowano i rozszerzono i obecnie stanowi on cały kompleks rozmaitego rodzaju budynków. Najważniejszą i najbardziej ciekawą jego częścią jest pomieszczenie, w którem zamieszkiwały

żony i dzieci sułtana.

Właściwy harem składa się z wielkiej ilości rozmaitych budowli z niezwykłą mnogością przedpokoi i pokoi kąpielowych. Pokoje przyozdobione są wspaniałemi gobelinami i kobiercami, a wiele z nich posiada małe, cicho szemrzące fontanny.

Ciężkie z r. 1667 pochodzące podwoje, prowadzą do haremu. Na wielkiem podwórcu wznoszą się mozaikowe wrota, przez które wkraczał ze swą wspaniałą świtą sułtan, powracając z wojny lub z dalekiej podróży. Wówczas kobiety oczekiwały go przy owych wrotach i przeprowadzały do wnętrza pałacu.

Właściwe jednak powitanie następowało w sali tronowej, do której padyszach udawał się zawsze w podobnych okolicznościach. Apartamenty znajdujące się w Topkapu - pałacu, noszą nazwy tych wszystkich władców, jacy w nich

poprzednio zamieszkiwali.

Najwspanialej przybrane są komnaty, w których upływało często ponure życie samowładnego despoty

Udostępnienie dla wszystkich tego haremowego pałacu posiada z punktu widzenia sztuki nielada znaczenie. Jest on bowiem wypełniony niezwykle pięknemi dziełami w postaci mebli, dywanów, obić, porcelany itp. Większość jednak zwiedzających czerpie zadowolenie płynące nie z podziwu nad temi istnemi cudami rąk i ducha ludzkiego. lecz z sensacji rozbudzonej myśli związanych z pojęciem haremu sułtańskiego.

Życie gospodarcze.

GIEŁDA.

Warszawa,

Nowy Jork 8.90
Londyn 43.38 i pół
Paryż 35.05
Wiedeń 125.93
Praga 26.42
Włochy 46.68
Belgja 124.67
Szwajcarja 173.30
Holandja 359.20
Berlin 212.84
Dol. War. pr. obrt. 8.88.65
5-cio proc. Poż. Dolarowa zł. 65.00
4 i pół Ziemskie Kredyt. zł. 56.25
Tendencja słabsza.

AKCJE.

Warszawa, 12.8

Bank Polski 164.25 — 164.75
Bank Zachodni 72.00
Siła i światło 75.00
Cukier 33.50
Węgiel 42.50
Lilpop 27.25
Starachowice 16.00
Borkowski 3.75
Haberbusch 111.00
Tendencja mocniejsza.

NAJDROŻSZY CHLEB W GDYNI.

Najtańszy w Łucku.

Dotychczas Warszawa wiodła prym w niechlubnej statystyce drożyzny chleba. Obecnie wyprzedziła ją Gdynia a dorównał stolicy Poznań.

W Gdyni kosztuje kilo chleba, według cen urzędowych, 46 groszy, w Warszawie i w Poznaniu 44 gr.

Na czwartem miejscu są Mysłowice — 43 gr., na piątem Borysław — 42 gr., potem Kraków — 41 gr., Lwów, Wilno, Katowice, Sosnowiec Toruń i Bydgoszcz mają jednaką cenę chleba — 40 groszy.

Najtańszy chleb jest w Łucku— 32 grosze, w Równem — 33 gr., w Radomiu, Włocławku, Lublinie i Baranowiczach — 35 gr.

UTWORZENIE KASY TARGOWEJ W MYSŁOWICACH.

Śląska rada wojewódzka na ostatniem posiedzeniu rozpatrywała sprawę utworzenia „Kasy targowej“ w centralnej targowicy w Mysłowicach, a to w związku z uchwałami korporacyj miejskich w sprawie objęcia gwarancji przez miasto Mysłowice za pożyczkę w kwocie 2 milj. zł., którą ma udzielić państwowy bank rolny na cele sfinansowania kasy targowej. Projektowana kasa ująć ma obroty pieniężne przy tranzakcjach, zawieranych na bydło i trzodę chlewną. W zakresie handlu bydłem cały obrót targowy będzie przymusowo skoncentrowany w tej kasie. Kredyt i zaliczki udzielane przez kasę targową będą oparte na zabezpieczeniu hipotecznem i wekslowem. Ustrój kasy targowej będzie wzorowany na takiej samej instytucji, istniejącej w Pradze. Rada wojewódzka zatwierdziła uchwałę korporacyj miejskich, umożliwiając tem samem miastu zawarcie odpowiednich umów z państwowym bankiem rolnym i z centralną targowicą w Mysłowicach.

NA ODCZYCIE.

— Na ulicy chyba wielka ulewa.
— Skąd wiesz?
— Bo prelegent tak długo mówi a nikt ne wychodzi z sali.

Nieuchwytna komendantka band rozbójniczych

trzyma w szachu policję berlińską.

Z telegramów już wiadomo, że policja berlińska wytęża wszystkie siły, ażeby pochwycić w swoje ręce niebezpieczną bandytkę,

18-letnią dziewczynę,

która znana jest w świecie przestępczym jako

„Szalona Liza“.

Ta dziewczyna, pochodząca z bardzo przyzwoitej rodziny, nazywa się właściwie Elżbieta Prüfert i już w 14-tym roku życia rozpoczęła karjerę zbrodniczą Wtedy bowiem po raz pierwszy znikła z domu rodzicielskiego, a chociaż ojciec i matka zrobili wszystko, ażeby ją odnaleźć, a potem naprowadzić na drogę przyzwoitego życia, usposobienia swego nie zmieniła i dokonywała systematycznych kradzieży w domu rodziców i krewnych, a potem przeniosła swą działalność na innych i stworzyła aż dwie

bandy rozbójnicze,

które utrzymywała w surowej dyscyplinie i w ścisłej tajemnicy jednej bandy przed drugą.

Dzięki tej metodzie zapewniła sobie wielkie powodzenie, splądrowała w okolicy Berlina mnóstwo mieszkań letnich, a w miarę działalności stając się się coraz to odważniejszą, dokonywała rabunków domów w samym Berlinie i śmiałych napadów nawet w biały dzień.

Każda z dwuch band składała się z mężczyzn ponad lat 30 i tylko wyjątkowo przyjmowano doń ludzi młodszych. Wreszcie jednak zuchwalstwo planów „szalonej Lizy“ przeraziło nawet

starych zbrodniarzy,

tak że obie bandy się rozpierzchły i w orszaku zbrodniczej dziewczyny pozostało tylko czterech ludzi.

Dwu z nich policja schwytała, dwu innych i samej hersztki bandy policja jeszcze poszukuje.

Podczas gdy władze bezpieczeństwa myszkowały po całym Berlinie za „szaloną Lizą“ już od dni czterch,ona, jak się później pokazało, siedziała spokojnie w mieszkaniu szefa swego sztabu Rengerta, a miała nawet tę zuchwałość, że w tym czasie zgłosiła się do biura bez robotnych

z prośbą o wsparcie.

Wreszcie wpadnięto na trop kryjówki dwojga zbrodniarzy, do której natychmiast udał się silny oddział policyjny.

Ale okazało się, że służba wywiadowcza „szalonej Lizy“ działala szybciej, niż policja, gdyż na miejscu nie znaleziono ani jej, ani Rengerta.

Zresztą może zdołali uciec już podczas otwierania drzwi mieszkania przez policję, gdyż zamek tych drzwi był tak sztucznie skonstruowany, że ślusarz policyjny męczył się nad nim prawie całą godzinę.

W ubogo, ale czysto, urządzonem mieszkaniu zastano na stole tylko wazonik z przepysznymi kwiatami, a nadto list brata Rengarta, odsiadującego obecnie więzienie, niezawierający napozór nic ciekawego, ale w istocie, zdaniem policji, stanowiący ważne jakieś doniesienie, ukryte w niewinnych słowach.

Uzbrojone paryżanki

stają się postrachem mężów.

W Paryżu pojawiły się w ostatnich czasach ozdobne i małe pistolety automatyczne, jako najnowsza moda kobieca. Można więc spodziewać się, że porachunki małżeńskie zapomocą strzałów, jakie rozgrywają się we Francji prawie codziennie, nietylko że wzmogą się co do liczby, ale zyskują wiele na elegancji

Już dotychczas bowiem wiadomo, że w społeczeństwie francuskiem, zwłaszcza w Paryżu, więcej kobiet kupuje broń palną, aniżeli mężczyzn, a ponieważ już dawno filozofowie stwierdzili, że posiadanie broni zachęca do jej użycia, więc eleganckie i zgrabne pistolety, zwiększając ten stan posiadania wśród paryżanek, wpłyną też wydatnie na statystykę morderstw wśród małżonków

Zakończenie lada sprzeczki małżeńskiej strzałami jest w stolicy Francji znakiem czasu i niedawno jeden z dzienników paryskich zamieścił charakterystyczny rysunek, na którym przerażony właściciel domu pyta służącego:

— Co to za hałas tam za ścianą?

Na to pada odpowiedź spokojna:

— O to nic wielkiego! To tylko nasza sąsiadka zastrzeliła swego męża.

Niejeden mąż jednak zawdzięczał życie dotychczas temu, że rewolwery były brzydkie i zbyt ciężkie, jak na gust kobiecy.

Pomiędzy innemi okazami tego rodzaju zwraca obecnie na wystawach sklepowych w Paryżu uwagę malutka szkatułka, mieszcząca aż dwa automatyczne pistolety, jeden ze srebrną, a drugi ze złotą rękojeścią, jako przedmiot nadający się szczególnie... na podarek ślubny!

Pistoleciki te pomimo swej małości i ozdobności, są precyzyjną i śmiertelną bronią...

Zlynczowanie dwu murzynów

Nic się nie zmieniło w Ameryce.

Tłum 2500 inteligentów amerykańskich, większość którego składa się z młodzieży, otoczył więzienie w miejscowości Marion (Indiana) i po długiej walce z szeryfem oraz z miejscową policją rozbił

cele dwu murzynów

Toma Schippa i Arama Smith. Wywlókł ich na ulicę i po trasz liwem znęcaniu się nad nieszczęśliwymi, powiesił ich na drzewach.

Obydwaj murzyni byli posądzeni o napad na dwoje białych Claudiusza Deetesa i jego narzeczoną miss Mary Ball.

Smith przyznał się do napadu. Gdy wiadomość o aresztowaniu murzynów rozeszła się po mieście, otoczono więzienie i kiedy władze wyczerpały cały zapas

bomb gazowych,

rozpoczęto prawdziwy atak na więzienie.

Głównymi podżegaczami tłumu były

młode dziewczyny oraz młodzież szkolna.

Tłum był uzbrojony w strzelby i rewolwery, a masywne żelazne wrota więzienia zostały roztopione lampami tlenowemi.

Humor.

ZŁOŚLIWY TESTAMENT.

W Ameryce zmarła pewna miljonerka, która pozostawiła następujący testament:

— Zapisuję wszystko, co posiadam mej pokojówce Lili Nelson, aby jako bogata osoba, wycierpiała to samo ze swoją pokojówką, co ja z nią wycierpiałam.

BEZPIECZEŃSTWO.

Nowy lokator: Czy to mieszkanie jest bezpieczne bo posiadam dużo cennych rzeczy?

Gospodyni: Niech pan będzie zupełnie spokojny; cały nasz dom jest pod nadzorem policji.

U NOWOBOGACKICH.

Pan: Cóż to Maryniu, nie wiesz, że w eleganckich domach przynosi się listy na tacy?

Służąca: Ja wiem o tem, ale nie bym pewną, czy pani, także wie o tem.

LOGIKA.

Kochana Różo, chcesz zostać moją żoną?

Po prawdzie, to jesteś trochę dla mnie za stary, ale namyślę się dojutra

Ależ kochanie, jutro będę jeszcze starszy.

U lekarza.

Pacjent: — Panie doktorze, nigdybym był nie przypuszczał, że mam wadę serca.

Lekarz: — Widzi pan? Gdyby pan nie przyszedł do mnie, mógłby się pan zestarzeć i nigdyby się pan nie był dowiedział, że panu coś brakuje.

Jak się wzbogacić?

— Jestem zubożałym literatem, napisałem znaną książkę pod tytułem: „Sto pewnych sposobów wzbogacenia się“.

— I mimo to pan żebrze?

— To właśnie jeden z tych stu sposobów.

Wydawca: Helena Monsiorska

Druk. „Expres Zagłębia“ Sosnowiec, ul. Teatralna 1. tel. 4-94